TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. niedziela 20 stycznia 1946 r. Rok III Nr.3 (95)

ORGANIZACJA ZJEDNOCZONYCH NARODÓW

Od tygodnia obraduje w Londynie pierwsze zgromadzenie Organizacji Zjednoczonych Narodów (O.Z.N.). Reprezentowanych jest 51 państw, a ogólna ilość członków oficjalnych delegacji sięga około 250 osób.

Mimowoli nasuwa się wspomnienie Ligi Narodów. Porównawcze analizy przeprowadzane są w oficjalnych przemówieniach i w komunikatach prasowych. Ale dawna Liga Narodów celu swojego nie spełniła, była instytucją chybioną - przeto obecnie czyni się wszystko, by nową organizację narodów przedstawić jako twór całkowicie odrębny, nieobarczony smutnym dziedzictwem genewskiej instytucji. Organizacja Zjednoczonych Narodów, zebrana dziś w Londynie - w pojęciu anglosasów - ma być szczytową syntezą doświadczeń politycznych tej wojny; ma być instytucją, która uchroni ludzkość przed powtórzeniem podobnej katastrofy i zagwarantuje jej lepszą przyszłość. - Czy można w to wierzyć?

Premier Attlee starał się wytłomaczyć niepowodzenie dawnej Ligi Narodów tym, że nie udało się jej stworzyć nadrzędnej "suwerenności międzynarodowej", podporządkowującej sobie politykę zagraniczną poszczególnych państw. Zamiast harmonizować interesy narodów, uzgadniać i tworzyć wspólną linię ogólną polityki międzynarodowej - Liga Narodów stanowiła jedynie fasadę, za którą kryła się gra nieuzgodnionych i sprzecznych kierunków politycznych. Genewskiej Lidze Narodów zarzuca się, iż pozorując jedynie współpracę międzynarodową, stwarzała dogodny kamuflaż dla rywalizacji politycznej, kierującej się jedynie względami egoistycznych interesów narodowych.

Dawna Liga Narodów nie obejmowała Rosji i Stanów Zjednoczonych. Dzisiaj natomiast wszystkie największe czynniki świata są obecne w nowej organizacji. Okoliczność tę podnosi się w Londynie z naciskiem, jako znamię wyższości obecnej organizacji nad Ligą Narodów. Ponadto podkreślone zostało w mowie premiera brytyjskiego, że najważniejszym celem Zjednoczonych Narodów jest stworzenie takich warunków współpracy, ażeby z niej powstała wspólna polityka zagraniczna zgodna z dobrem powszechnym. A więc ma istnieć nadrzędność międzynarodowego interesu. Na jego rzecz wszystkie narody miałyby zrezygnować z części swej suwerenności państwowej. O.Z.N. ma być jakgdyby międzynarodowym parlamentem, nie do jałowych dyskusji, lecz do wykuwania zasad wspólnej polityki międzynarodowej.

Wreszcie jako trzeci ważny element wyróżniający nową organizację od dawnej i mający uchronić ją przed niepowodzeniem, wysuwa się okoliczność wyposażenia nowej organizacji w egzekutywę własnych sił zbrojnych. - Tak oto O.Z.N. ma się wiązać z realizmem życia, w przeciwieństwie do zbyt doktrynalnie pojętej Ligi Narodów.

Jest jednakże rzeczą znamienną, że mimo wielkich braków, jakie posiadała Liga Narodów, mimo całej późniejszej bezużyteczności jej - wilsonowska Liga Narodów, w początkach swoich, budziła wiarę i entuzjazm, porywała umysły, stanowiła program atrakcyjny. Rooseveltowska Organizacja Zjednoczonych Narodów natomiast nie wykrzesała żadnej głębszej wiary, nie wzbudziła entuzjazmu. Od samego początku nosi piętno sztucznych kompromisów politycznych i nieszczerości.

Liga Narodów w chwili powstawania miała swoją ideologię: samostanowienie narodów, harmonizowanie współpracy w imię powszechnego postępu i pogłębianie zasad prawnych. Liga Narodów w chwili jej tworzenia miała zatem swoje podstawy moralne - one właśnie ludzi porywały i napełniały wiarą. Dopiero gdy zasady te później zostały przekreślone, a twórcy traktatu wersalskiego i Ligi Narodów sami niszczyli dzieło swoje - Liga Narodów stała się oderwaną od życia fikcją.

Dzisiejszej O.Z.N. od samego początku brak podstaw ideologiczno - moralnych, brak zasad prawnych, stanowiących autorytet i wzbudzający zaufanie. A bez tych podstaw współpraca międzynarodowa jest niemożliwa - możliwa jest tylko gra i rywalizacja oparta na pierwiastku siły. Podstawy moralno - polityczne tego związku narodów, jaki miał się zrodzić z wojny, były zawarte w Karcie Atlantyckiej. Z jej odrzuceniem - powstała pustka. Pamiętamy niezmiernie wnikliwą analizę francuskiego publicysty Pertinax'a z okresu konfe -

rencji w San Francisco. W licznych korespondencjach wykazywał on, jak rodząca się wówczas O.Z.N., pozbawiona treści ideologiczno - moralnej, schodzi do znaczenia poprostu instrumentu praktycznej polityki wielkich mocarstw, polityki dyktowanej wyłącznie przez układ realnych sił.

X X
X

O.Z.N. wywodzi swój żywot z uchwały, zapadłej w październiku 1943 r. na konferencji w Moskwie. Jej ojcem duchowym jest Roosevelt, dlatego też wysunięto projekt by stałą siedzibę organizacji obrać Hyde Park w Stanie Nowego Jorku - rezydencji Roosevelta. Projekt organizacji powstał w wyniku kompromisu z Rosją Sowiecką. Przyczem inną zupełnie treść w przyszłą organizację wkładał prezydent St. Zjednoczonych, a inną zupełnie dyktator Rosji Sowieckiej - widzący w niej zawsze jedynie instrument celów polityki sowieckiej. Wszystkie późniejsze decyzje wypełnione są dlatego chęcią eliminowania zasady równych praw narodów - a utrzymania hegemonii wielkiej trójki, wśród której Stalin liczył, że będzie miał decydujące wpływy.

W Dumbarton Oaks opracowano ogólne zasady organizacyjne, a konferencja krymska w lutym 1945 r. ustaliła procedurę głosowania w Radzie Bezpieczeństwa - najważniejszym organie organizacji. Wreszcie w czerwcu 1945 r. w San Francisco, po długich tarciach i kompromisach podpisany został statut. Daje on możność wielkim mocarstwom narzucania decyzji państwom mniejszym. Zaś prawo veta gwarantuje mocarstwom utrzymanie niezależności ich polityki. I to właśnie jest najcharaktetystyczniejszą cechą nowego mechanizmu polityki światowej: supremacja wielkich mocarstw. Jak się wyraził jeden z dziennikarzy angielskich: mocarstwa na zjeździe londyńskim występują w roli guwernerów mniejszych państw.

Każde z wielkich mocarstw ma inny stosunek do O.Z.N. -w zależności od jego własnych interesów. - Najszczerszy stosunek ma W.Brytania, która chciałaby widzieć w niej zaczątek parlamentu światowego Commonwealthu. Premier brytyjski wyraźnie powiedział, że życzyłby sobie, ażeby zasady Imperium Brytyjskiego zaszczepiły się szerzej na użytek ogólno - międzynarodowy; współżycie narodów miałoby opierać się na podstawach podobnych do tych, które rządzą dziś wspólnotą brytyjską. To przerzucanie brytyjskich wewnętrzno - politycznych pojęć na stosunki międzynarodowe, tak bardzo charakterystyczne dla angielskiej umysłowości, występowało często za czasów Ligi Narodów i doprowadzało nieraz już do wielkich omyłek i rozczarowań. Albowiem drogi ewolucyjne brytyjskiego Imperium są niezmiernie różne od praw, kierujących od wieków rozwojem innych narodów.

Stany Zjednoczone objawiają stosunek do O.Z.N. bardzo niezależny. Ich minister spraw zagranicznych Byrnes wyraźnie zapowiedział, że nie może być mowy o żadnym narzuceniu przez O.Z.N. jakiegokolwiek zobowiązania w dziedzinie tajemnicy bomby atomowej. Powiedział, że raczej gotów jest skorzystać z służącego mu prawa veta. Znaczy to, że w rzeczach istotnych Stany Zjednoczone zachowają niezależną politykę.

Najbardziej jednak decydujący dla przyszłości O.Z.N. jest stosunek do niej Rosji Sowieckiej. Ażeby przekonać się jak zapatrują się w Moskwie na współpracę narodów wystarczy choćby przeczytać ostatni numer "Nowych Widnokręgów". Artykuł wstępny p.t. "Ostrożnie z bombą atomową" głosi tezę: nie należy wierzyć w żaden "pacyfizm" typu zachodniego, albowiem polityka pokojowa na zachodzie jest sprzeczna z samą istotą pokoju, który możliwy jest jedynie pod warunkiem, że we wszystkich krajach panować będzie ustrój sowieckiego socjalizmu. Tak oto przedstawia się sowiecka zasada "niepodzielności pokoju". Gdy Anglicy czy Amerykanie mówią: nie może być pokoju jeśli utrzyma się choć jedno mocarstwo totalistyczne - w Moskwie mówią: nie może być pokoju jeśli na całym świecie nie zapanuje totalizm sowieckiego kolektywu. Dziennikarka amerykańska Dorothy Thompson przypomniała niedawno słowa Lenina: "Jest nie do pomyślenia - mówił Lenin - aby republika sowiecka mogła istnieć i rozwijać się równolegle z imperialistycznemi państwami. W rezultacie jedna albo druga strona odniesie zwycięstwo. Zanim to się stanie nie do uniknięcia będą całe serie straszliwych konfliktów między republiką sowiecką a państwami burżuazyjnemi".

Udział Rosji Sowieckiej w O.Z.N. jest podyktowany wyłącznie potrzebami własnej polityki imperialistycznej. Nieobecność Mołotowa i Wyszyńskiego w Londynie świadczy o przebiegłej grze. Sowiety nie chcą angażować się w organizację, w której jeszcze dziś kraje kapitalistyczne o "parlamentarnej demokracji" mają znaczne wpływy - a nawet większość. Nie mniej jednak Rosja chce zdobyć w O.Z.N. silną pozycję. Rozbija więc solidarność narodów bloku zachodniego, odciągając kraje skandynawskie i wygrywając jako ślepe narzędzie swoje narody wasalne.

Już pierwszy tydzień obrad O.Z.N. wykazał zasadniczy podział na dwa sprzeczne i zwalczające się światopoglądy. W tych warunkach nie można po O.Z.N. spodziewać się pozytywnych i konstruktywnych decyzji. Nie można również oczekiwać - czego tak pragnie premier angielski - zlikwidowania istniejącej dziś wojny nerwów. Dzisiejsze OZN jest funkcją polityki 3 mocarstw-jak Liga Narodów stanowi fasadę, za którą rozgrywają się najostrzejsze rywalizacje.

-OO-

SYTUACJA NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

Problemy Środkowego Wschodu, w szczególności sprawy dotyczące Iranu, Turcji i Palestyny - zajmują obecnie centralne miejsce w prasie brytyjskiej.

Ostatnie wydarzenia w Iranie i żądania terytorialne Sowietów wobec Turcji wywołały wiele trosk w Londynie. Niepokój ten wzrósł jeszcze, gdy okazało się, że i tym razem na zjeździe ministrów spraw zagranicznych nie osiągnięto porozumienia w tych sprawach. Dobitny wyraz wzrastającego zaniepokojenia daje tygodnik konserwatywny "Time and Tide". W artykule omawiającym problemy Środkowego Wschodu, pismo stwierdza, że wydarzenia w Iranie nie są wcale sporadycznym zjawiskiem: "Są one rezultatem polityki rosyjskiej, dotyczącej całej Europy środkowej i wschodniej, wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego, Środkowego i Bliskiego Wschodu - z którymi związane są życiowe interesy oraz bezpieczeństwo W.Brytanii i jej Imperium".

Przytaczamy poniżej najważniejsze myśli wspomnianego artykułu:

"Zajęcie Iranu przez brytyjskie, amerykańskie i rosyjskie siły było środkiem zabezpieczenia się przeciwko Niemcom i miało również na celu zapewnić przewóz brytyjskich i amerykańskich dostaw dla Rosji. W tym czasie było zupełnie jasne - co zresztą zostało uzgodnione między trzema sprzymierzeńcami a Iranem - że fakt znajdowania się obcych wojsk na terenie Iranu nie przyniesie w niczym uszczerbku dla życia gospodarczego i administracji wewnętrznej kraju i że wojska te nie będą mięszały się w akcje podejmowane przez irańskie czynniki bezpieczeństwa. Rosja złamała to zobowiązanie. Rosjanie wywołali, wzgl. conajmniej dopomogli w wywołaniu powstania na ziemi irańskiej, w okręgu Azerbajdżanu i uniemożliwili irańskim siłom zgnieść ruch oporu.

W wyniku tej polityki Azerbajdżan oderwał się od Iranu i przekształcił się w sowiecką strefę wpływów. Niepodległość Iranu jest obecnie mocno zagrożona. Dają się bowiem zauważyć oznaki niepokojów i buntów również i w innych częściach kraju, a Rosja nosi się z zamiarem anektowania nowych obszarów Iranu, jak również doprowadzenia do poważnych zmian w rządzie irańskim, tak by przekształcił się w rząd "przyjazny". A wszak wiemy doskonale, co to oznacza.

Rosja zagraża również interesom brytyjskim w Syrii i w Iraku i stwarza niebezpieczeństwo dla głównej linii komunikacyjnej z Indiami i Australią. Przez pobudzenie i wspomaganie ruchów powstańczych wśród Kurdów w Iraku, Syrii i Turcji, może ona wywołać niepokój w tych krajach."

X X X

W części omawianego artykułu, analizującej położenie Turcji pisze "Time and Tide":

"Turcja znajduje się obecnie w bardzo niebezpiecznym położeniu. Na skutek odcięcia Azerbajdżanu, została pozbawiona wspólnej granicy z Iranem. Tych samych metod, przy pomocy których polityka moskiewska odniosła tak wielki sukces w Azerbajdżanie - Rosja może próbować również i w tureckich okręgach Karsu i Ardahanu.

Turcja jest zagrożona zarówno z zachodu jak i ze wschodu. Tito był zawsze - i nie przestał być nim dziś - narzędziem w rękach polityki zagranicznej Sowietów. Wraz z ożywieniem ruchu macedońskiego, którego celem jest przyłączenie Macedonii do jugosłowiańskiej federacji - Tito wysunął żądanie odnośnie Salonik. Jeśli żądanie to będzie spełnione, wówczas Rosja znajdować się będzie na Morzu Egejskim.

Niebezpieczeństwo grożące Turcji widoczne jest dla każdego. Sposób w jaki radio i prasa sowiecka wyolbrzymiły ostatnie demonstracje studentów w Turcji, ujawnia szczególne trudności tureckie. Jeśli ponowią się podobne demonstracje - Moskwa przedstawi je jako nowy dowód "faszyzmu" Turcji, co oczywiście usprawiedliwi interwencję sowiecką. Jeśli zaś demonstracje te nie powtórzą się więcej, to fakt ten również będzie służył jako dowód istnienia "faszyzmu", będzie to bowiem oznaczało, że rząd zabronił ich; gdy rząd nie udziela zezwolenia na demonstracje - to znaczy, że działa w sposób niedemokratyczny - a więc znowu mamy do czynienia z "faszyzmem".

Cytowane pismo ujawnia niezmiernie ciekawy szczegół z wizyty Churchilla w Belgii, podając, iż w czasie tej wizyty b.premier brytyjski oświadczył dosłownie: "Sądziłem podczas wojny, że mogę zaufać Tito. Przyrzekł mi on, że dotrzyma układu, zawartego z dr Subasiczem. Obecnie jest dla mnie jasne, że popełniłem tu jeden z największych moich błędów w czasie tej wojny". Do tego szczerego wyznania Churchilla, tygodnik dodaje od siebie uwagę, że na skutek cofnięcia poparcia dla Michajłowicza, a uznania Tito, W.Brytania umożliwiła Rosji opanowanie Bałkanów i uzyskanie baz zagrażających Środkowemu Wschodowi.

W dalszym ciągu "Time and Tide", przeprowadzając analizę polityki rosyjskiej na Bałkanach i Środkowym Wscho-

dzie, dochodzi do wniosku, że Rosja realizuje obecnie wobec Turcji "politykę okrążania" - co żywo przypomina "metody Hitlera stosowane w Europie Środkowej".

X X

X

Polityce rosyjskiej realizowanej dziś na Środkowym Wschodzie przeciwstawiła się w sposób bardzo zdecydowany również inny organ konserwatywny "Spectator". Pismo to dowodzi: "Nawet gdyby żądania sowieckie były uzasadnione, to jednak nie sposób zgodzić się na metody, jakimi Sowiety posługują się w realizowaniu swej polityki. Kampania tego rodzaju, prowadzona przez prasę znajdującą się pod ścisłym nadzorem, wywołuje obawy i podejrzenia, których nie można usunąć w zwykłej drodze dyplomatycznej. Agresywne zamiary kryjące się za tą kampanią muszą budzić zaniepokojenie - i to nie tylko u Turków - bardziej jeszcze aniżeli właściwe żądania terytorialne".

Specjalny korespondent "Timesa" w Ankarze donosi, że niepokoje i wydarzenia w Iranie zasłoniły ostatnio spór rozgrywający się dookoła Cieśnin, sprawy najbardziej żywotnej dla Turcji. Według słów tegoż korespondenta, Turcja zdaje sobie obecnie jasno sprawę z tego, że problem Cieśnin i sowieckie pretensje terytorialne, stanowią jedynie fragment bardzo rozległej polityki rosyjskiej, zmierzającej do podporządkowania swoim wpływom całego Środkowego Wschodu. Sprawa Azerbajdżanu dlatego właśnie wywołała tak duże zaniepokojenie, albowiem Rosjanie zdobyli bardzo dogodną pozycję strategiczną, dającą możność dalszej penetracji w kierunku południowego Iranu, Iraku i bogatych pól naftowych.

Prasa angielska wyraża powszechnie opinię, że o ile "Wielka Trójka" nie dojdzie do porozumienia w tych zagadnieniach, należy się spodziewać ciężkiego kryzysu politycznego na obszarach Środkowego Wschodu - co w konsekwencji stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju na świecie. Najbardziej charakterystycznym jest fakt, że prasa brytyjska nie pokłada żadnych nadziei na rozwiązanie tych spornych problemów na, odbywającym się w Londynie zgromadzeniu Organizacji Zjednoczonych Narodów.

-ooOoo-

-o-

===================================

Prosimy Odbiorców Tygodnika Obozowego A.P.W. na terenie Palestyny o natychmiastowe nadsyłanie reklamacji w wypadkach, gdy doręczenie pisma jest spóźnione. (Adres: POLISH FORCES M.E. No. 67.)

===================================

CO PISZE PRASA 2-go KORPUSU ?

Z ŻYCIA W POLSCE

W Nr.46 "Orła Białego" zamieszczony jest bardzo interesujący reportaż p.t. "Uciekłem z Kraju", podający dużo szczegółów z obecnego życia w Polsce. Autor tego reportażu H.Tur opowiadając o obecnej rzeczywistości polskiej, nad wyraz ponurej, podaje również nie pozbawione humoru informacje o "dygnitarzach" bierutowej administracji. Pisze on m. in.:

"Marszałek Żukow zapominając, że ma do czynienie z ministrem "suwerennego" państwa, adresuje lapidarne pisma: Prikaz min. Mincu ! - Wszelkie komentarze są tu zbyteczne.

Kiedyś, ktoś z urzędników z poselstwa w Pradze, bez porozumienia z sowiecką placówką wydał wizę obywatelowi czeskiemu. W godzinę potem nastąpiło dochodzenie kto śmiał bez pozwolenia władz sowieckich wystawić wizę. W dalszej rozmowie dyplomatów słowo "swołocz" było używane często choć jednostronnie.

Ale z ciekawszej galerii typów "Nowej Polski" nikomu chyba poza tymczasowym prezydentem i premierem nie poświęcono tyle uwagi w satyrach i piosenkach, co wojewodzie poznańskiemu. Pan Widy - Wirski, były lekarz ginekolog, obecny wojewoda, swojego czasu był skazany na karę więzienia za niedozwolone operacje. Oto jedna z fraszek, którą pamiętam: Zamyślił się wojewoda pracą przemęczony - zostać wojewodą, pomysł... poroniony".

O rzeczywistości polskiej mówi równie wymownie inny obrazek tego ciekawego reportażu:

"Wszyscy którzy nie należą - powiada H.Tur - do 4-ch dozwolonych partii:PPR-u, PPS-u, Partii Ludowej i Stronnictwa Demokratycznego (które bez względu na nazwę wszystkie są partią komunistyczną) są wrogami narodu t.j. faszystami i stanowią t. zw. reakcję, o której się mówi: "czarna reakcja".

Jeden z moich znajomych po aresztowaniu przez NKWD uciekł z więzienia, zmienił nazwisko, przeniósł się do innych stron Polski i stał się "błagonadiożnym" urzędnikiem. Pewnego dnia na terenie biura zjawił się osobnik, rzekomo z Urzędu Statystycznego, dla przeprowadzenia ankiety, kto do jakiej partii należy i aby zapisać na członków tych, którzy jeszcze nigdzie się nie zgłosili.

- A obywatel z jakiej partii? - Zapytał z kolei mego znajomego.

- A z żadnej.

- A do której chciałby obywatel należeć.

- Do takiej jednej, której właśnie w Polsce nie ma.

Zapanowała grobowa cisza. Przerażeni koledzy wstrzymali oddech. Wreszcie "statysta" cierpkim głosem zapytał:

- Cóż to za partia? Można wiedzieć?

- Komunistyczne !

- Ależ obywatelu, każda z tych partii jest hm... poniekąd...

- Ja nie lubię "poniekąd". Ja lubię rzeczy zdecydowane ! Jak zrobicie partię komunistyczną, proszę się do mnie zgłosić. Teraz szkoda gadania ! "

WZMOCNIENIE WOJSK OKUPACYJNYCH

"Orzeł Biały" (Nr.46) omawiając w artykule Janosty "przyczyny wzmocnienia okupacji kraju" podkreśla, że nastąpiło to ze względu na rosnący w kraju ruch oporu, przeciwko narzucanej siłą przez spółkę bierutowo - osóbkową obcej formie życia. "Społeczeństwo polskie - pisze pismo - odrzuciło zarówno układ jałtański oraz ugodę moskiewską - jako akty wcielenia Polski do Związku Sowieckiego".

I dalej "Orzeł Biały" stwierdza: "Nie zwiodą nas ostatnio złożone oświadczenia" ministrów" i "ambasadorów" Bierura : Rzymowskiego, Stańczyka, Strassburgera i Ostrowskiego, którzy "wyjaśnili", że wzmocnienie okupacji sowieckiej w Polsce nastąpiło w celu oczyszczenia kraju z band dezerterów, własowców i wilkołaków niemieckich". W oświadczeniach tych prawdziwe jest tylko zapewnienie o "wiedzy i zgodzie" komitetu Bieruta i o zawarciu w tym celu "polsko-sowieckiego układu". Skłonni jesteśmy dać wiarę nawet słowom Strassburgera, który oświadczył, że stało się to "na zaproszenie rządu warszawskiego" - ponieważ jesteśmy pewni, że gdyby wojska sowieckie wkroczyły do Polski wbrew woli Bieruta - ten niechybnie posłałby przeciw nim swą "armię ludową" i przyzwał na pomoc armie sprzymierzone z Zachodu. Ponieważ jednak stało się odwrotnie - wniosek stąd, że i sytuacja w kraju była odwrotna i że to właśnie przeciw społeczeństwu polskiemu Bierut wezwał "pomocy ze wschodu."

RZYMOWSKI W AMERYCE

Cytując za londyńskim "Dziennikiem Polskim" wrażenia jego korespondenta waszyngtońskiego z wizyty w Ameryce W.Rzymowskiego "ministra spraw zagranicznych" komitetu Bieruta - "Orzeł Biały" (Nr.46) pisze :

"Całą waszyngtońską wizytę wysłannika obecnych władców Polski otaczał oficjalny chłód. Tradycyjnie przyjazna atmosfera polskich wizyt urzędowych w Ameryce znikła bez śladu. Prezydent Truman nie uważał za wskazane wogóle widzieć Rzymowskiego. Sekretarz stanu Byrnes widział go tylko raz, w chwili, gdy Rzymowski podpisywał w imieniu Polski statuty Organizacji Zjednoczonych Narodów. Na wystawne przyjęcie w okupowanej przez Janusza Żółtowskiego ambasadzie zaproszono wprawdzie mnóstwo przedstawicieli władz amerykańskich, ale przyszli na nie przeważnie urzędnicy licznych misji sowieckich w Waszyngtonie. Nie zjawił się ani jeden członek Kongresu, ani jeden z senatorów. Z rządu wpadł na chwilę sekretarz handlu p.Wallace, ale i on - rozejrzawszy się po salonach - wymknął się bardzo szybko. Sekretarza stanu Byrnesa reprezentowała jego żona."

Sprawę tego przyjęcia poruszył w Izbie Reprezentantów kongresman O'Koński, który silnie skrytykował tych Amerykanów, którzy w tym przyjęciu wzięli udział. "Ci wszyscy, którzy wzięli udział w przyjęciu w ambasadzie polskiej - mówił kongresman O'Koński - powinni byli zdać sobie sprawę z tego, że Wincenty Rzymowski nie reprezentuje 7 milionów Polaków, którzy podczas tej wojny oddali swe życie za wolność. Nie reprezentuje on również 300 tysięcy żołnierzy polskich, rozproszonych po całym świecie, którzy nie mogą wrócić do swych domów. Żołnierze ci walczyli dłużej z Hitlerem, aniżeli jakikolwiek inny naród. Nie reprezentuje on również 20 milionów, wolność miłujących ludzi w Polsce. Rzymowski reprezentuje tylko Mołotowa i Stalina. Nikogo więcej ! "

U SCHYŁKU ROKU

Czyniąc w ostatnim numerze zeszłorocznym bilans polityczny za rok 1945 - "Orzeł Biały" dochodzi do analogicznych stwierdzeń, jakie u schyłku roku Tygodnik nasz przedstawił czytelnikom. Znaczenie wydarzeń 1945 r. dla Polaków "Orzeł Biały" określił następująco:

"Rok 1945 narzucił nam nowe zadanie i nową odpowiedzialność. Musieliśmy powziąć jedną z najcięższych decyzji - pozostania na obczyźnie. Pozostania nie dlatego, że w kraju jest nędza - częściowo tylko wojną usprawiedliwiona - i że każdego kto tam wraca czekają ogromne trudności, ale dlatego, że obowiązkiem naszym jest spełnić do końca i wyczerpać wszystkie możliwości w walce o Polskę naprawdę wolną i niepodległą. Wypadki szybko przyznały słuszność naszemu postanowieniu.

Nie ma bowiem na świecie wciąż prawdziwego i trwałego pokoju, gdyż stan obecny stanowi oczywiste zaprzeczenie tych niezmiennych zasad moralnych i wypróbowanych praw politycznych, bez których nie powstanie mocny system polityczny.

W szczególności dopóki istnieć będzie choć jedno mocarstwo kierujące się systemem totalitarnym, a więc wojennym, według określenia znanego publicysty amerykańskiego Lippmana - nie będzie prawdziwego pokoju na świecie. Polska stanowi tak żywotną i nieodłączn. część Europy, tak doniosły składnik jej systemu politycznego, że niedawne określenie Dcy 2 Korpusu

gen Andersa, że "nie będzie wolnej Europy bez wolnej Polski", staje się jedną z elementarnych prawd politycznych. Ostatnie wypadki, natarczywe pretensje Rosji do Środkowego Wschodu są logicznym następstwem usadowienia się jej nad Wisłą. O tej prawdzie politycznej zapomniano i dziś widoczne są tego następstwa.

Polska dzisiejsza, okupowana przez wojska rosyjskie, stanowi, jak to stwierdzono w Izbie Gmin, oś rosyjskiego systemu bezpieczeństwa. Ze sprowadzeniem Polski do roli przedmiotu i narzędzia obcej polityki, skierowanej przeciwko cywilizacji zachodniej, nie możemy i nie mamy prawa się pogodzić. Nie mamy krwi do przelewania za Rosję. Naród zaś nasz nie chce wysługiwać się obcej polityce a my jesteśmy tego protestu wyrazem".

"Coraz groźniejszy chaos ideowy i moralny szerzy się w świecie - pisze "Orzeł Biały". Zakończenie wojny, rozpoczętej o Polskę i w imię Polski, -pozbawieniem właśnie narodu polskiego wolności.... postawiło pod znakiem zapytania wszystkie gigantyczne i krwawe wysiłki narodów, które w tej wojnie walczyły o wolność i sprawiedliwość. O tym mówi się i pisze niechętnie ale podświadomie wszyscy to czują.

Przerwał to milczenie - może zorganizowane - Papież Pius XII, który w wigilijnym przemówieniu w słowach szczególnie twardych i surowych wskazał na istotę niebezpieczeństw, które stanęły przed zakłamywanym światem, chcącym łudzić się fałszywym pokojem.

"Pokój na ziemi ? - mówił Papież.- Prawdziwy pokój ? Nie - lecz tylko "powojnie", oto wyraz bolesny i znamienny. Ile czasu będzie trzeba by uzdrowić niedostatki materialne i moralne, ile wysiłków by zabliźnić tyle ran?"....

Analizując wnikliwie całe przemówienie wigilijne papieża, potępiające bezwzględnie formę państwa totalnego, w której człowiek staje się niewolnikiem kolektywu - "Orzeł Biały" zaopatruje mowę papieską następującym komentarzem:

"Narody europejskie stoją dziś wśród zgliszcz materialnych i moralnych. Polska jest jednym z najwymowniejszych tego przykładów. Czy nie moglibyśmy po każdym zdaniu mowy papieża powoływać się na obecny los narodu polskiego, który padł główną ofiarą wojny, zakończonej z pogwałceniem zasad moralnych i prawd politycznych ?".

WARSZAWA PRZECIWKO LONDYNOWI "Ponure sprzeczności - pisze "Orzeł Biały" (Nr. 52) - które wytworzyły się między głoszonymi zasadami, a rzeczywistością, prowadzą do najbardziej tragicznych następstw politycznych. I znowu Polska staje się tu smutnym przykładem. Ostatnie tygodnie przyniosły wiadomości o "zaostrzeniu się polsko-~~brytyjskich stosunków~~ brzmi to paradoksalnie. Ale wypływa logicznie z tragicznej sytuacji, którą w Polsce wytworzono. Stosunki między Londynem, a tymczasowymi władcami Polski muszą się psuć, bo Polska stanowi dziś część bloku sowieckiego, z czego wypływają nieuniknione konsekwencje. Polska w bloku sowieckim nie może żyć w przyjaźni ani z Londynem, ani z Rzymem, ani wogóle z krajami cywilizacji zachodniej, której p. Gomułka, odgrywający rolę "wiceprepremiera" wypowiedział niedawno otwartą walkę. Kto przypuszczał, że będzie mogło być inaczej, ten ulegał złudzeniom, ten nie zdawał sobie sprawy nawet z elementarnej mechaniki politycznej. Dziś już tego ukrywać nie można".

Pismo cytuje następnie znany komunikat Reutera z 20 grudnia, stwierdzający, iż czynniki oficjalne w Londynie nie mogą pozostać obojętne wobec antybrytyjskiego stanowiska zajmowanego przez prasę reżimu warszawskiego. Komunikat ten stwierdza także, iż Rola - Żymierski wydał rozkaz specjalny do polskich żołnierzy, którzy przyjechali z Włoch. Rozkaz ten zawierał ubliżające uwagi pod adresem Anglii, ośmieszając zaopatrzenie wojsk walczących po stronie Anglii i przeciwstawiając lepsze warunki zaopatrzenia żołnierzy którymi opiekuje się Rosja Sowiecka. Brytyjski attache wojskowy w Warszawie nie otrzymał zaproszenia na uroczystości związane z powrotem do Warszawy grupy żołnierzy polskich, chociaż brytyjski ambasador oficjalnie o takie zaproszenie prosił.

"Komunikat Reutera-pisze dalej "Orzeł Biały" - pozostaje w łączności ze stałą nagonką prasy wydawanej w języku polskim w Polsce... Mówiono o tem na posiedzeniu Izby Gmin w dniu 7 grudnia, kiedy w czasie 2 1/2 godzinnej debaty na tematy polskie, poseł prof. Savory obszernie cytował wyjątki z wydawanych w Polsce w języku polskim dzienników, usiłujących podniecać opinię krajową, przeciwko Anglii."

Bardzo charakterystyczne było w czasie tej debaty szczere wyznanie posła Mack'a, który wyraźnie powiedział: "Rozprawa obecna nie tyle dotyczy stosunków między W.Brytanią i Polską, co między W.Brytanią i ZSRR".

"Polityka tymczasowych władców Warszawy- konkluduje "Orzeł Biały" - jest dziś istotnie jedynie funkcją polityki sowieckiej. Psucie się stosunków warszawsko-londyńskich jest wyrazem naprężenia brytyjsko-sowieckiego. Ale to nie znaczy, by nie istniała prawdziwa polityka narodu polskiego. Polityka ta nie może tylko dziś znaleźć dla siebie...oficjalnego wyrazu. Zadaniem więc naszym, którzy korzystamy z wolności, jest podjęcie obrony prawdziwego stanowiska narodu polskiego na terenie zewnętrznym. Nikt nas w tym dziś nie zastąpi".